

DZIENNIK KUJAWSKI.

Dziennik Kujawski
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świąt.
Przedpłata ćwierćroczna
na »Dziennik Kujawski« wraz z dodatkami tygodniowym
»PIAST«, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach **1,25 m.**,
z przyniesieniem z pocztą do domu **1,65 mk.**,
w miejscu **1,25 m.**, z przyniesieniem do domu **1,45 mk.**
W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.
Pod opaską: (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk.,
w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal, w Ameryce 1 dolar kwartalnie.
Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Za redakcją odpowiedzialny
Roman Wojtkowski w Inowrocławiu.
Rękopisma
nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się niszczą.
Listy nadsyłane należy franko pod adresem:
Redakcyja i ekspedycyja »Dziennika Kujawskiego«
w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.
Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz potłoty lub jego miejsce;
2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Nr. 32.

Inowrocław, sobota 8 lutego 1902.

Rocznik X.

Przegląd polityczny.

Inowrocław, dnia 7 lutego 1902.

W sejmie pruskim zatławiła się izba deputowanych w środę najprzód z pierwszymi obradami nad projektem do prawa, tyczącego się pociągnięcia towarzystw z ograniczoną poręką do podatków powiatowych. Wszyscy mówcy zgadzali się w zasadzie na ten projekt, z wyjątkiem p. dr. Krügera, który uważał zrównanie takich towarzystw z publicznymi stowarzyszeniami handlowymi za fałszywe, tak ze stanowiska ekonomicznego jak i prawnego. Projekt ten odesłano do komisji dla spraw gminnych. — Następnie podjęto w dalszym ciągu obrady nad etatem zarządu spraw handlowych i przemysłowych, przy czem podnoszono rozmaite zażalenia na zbyt nieściśle stosowywanie prawa, tyczącego się nieuczciwego współobiegania się (unlauterer Wettbewerb) między handlarzami artykułami żywności. Dalej skarżono się na niedostateczne uwzględnienie drobnego procederu przez nowo utworzoną izbę handlową w Berlinie. Minister handlu zaznaczył, że sprzecznosci te dadzą się tylko usunąć za pomocą ustanowienia izby handlowej także dla drobniejszego procederu i przez zapisywanie się procederzystów do rejestru handlowego.

Narodowo liberalny poseł Meyer-Diepholz poruszył najnowsze rozporządzenia tyczące się zawodu aukcyonatorów, dające się właściwie tylko zastosować przeciw oszukańczym aukcyom w niektórych większych miastach. Mówca stawiał pytanie, czy rząd zamierza wydać w tym względzie ogólne przepisy. Komisarz ministerjalny oświadczył, że przepisy istniejące zastosowane są istotnie więcej do stosunków wielkomiastkich i rozprzeżnienie tychże byłoby na czasie. — W końcu posiedzenia przyjęto jeszcze w drugim czytaniu konserwatywno-klerykalne wnioski, aby przyjmowanie uczniów w naukę dozwolone odłączyło tylko procederowcom, którzy zdali egzamin na majstra i aby do wykonywania procederu budowniczego było wymagane wykazanie zdatności.

W parlamencie niemieckim obradowano w środę dalej nad etatem urzędu spraw wewnętrznych. Całe posiedzenie wypełnił tytuł traktujący o obowiązkiem zabezpieczenia robotników. Socyalista Herzfeld zwracał uwagę na coraz częściej zachodzące nieszczęśliwe wypadki wśród robotników rolnych. Sekretarz stanu hr. Posadowski przyrzekł, że poczyni w tej sprawie odpowiednie kroki.

Pomiędzy wszech Niemcami w Austrii przybiera rozdwojenie coraz szersze rozmiary a między przewodnikami tego ruchu Wolffem i Schönenerem toczy się namiętna polemika. W czasopiśmie »Unverfälschte deutsche Worte« zarzucił Schönener Wolffowi, iż poprzednio podczas wyborów zawarł sojusz z antysemitami przeciw liberalnym, a następnie po kilku latach z liberalnymi przeciw antysemitom. Także w sprawie przedłożenia o budowie dróg wodnych dopuścił się Wolff niekonsekwencji, a hasło »Los von Rom« odłożył na bok na czas wyborów. W parlamencie utrudniał on często Schönenerowi polowanie. Schönener stwierdza wręcz, że inicjatywa w sprawie językowej wyszła jedynie od niego i że Wolff w sprawie podziału Czech przez dłuższy czas był za niego, a dopiero po tem zmienił zdanie i w jak najgwałtowniejszy sposób przeciwko niemu występował.

W Ameryce robią na przyjęcie ks. Henryka pruskiego wielkie przygotowania. Gość ma w przeciagu dziesięciu dni objechać trzynastą najludniejszych prowincyi i czternastą najwię-

kszych miast, droga wynosi przeszło ośm tysięcy kilometrów.

Książę pojeździe dostawionym przez rząd najwytowniejszym pociągiem »latającym« z największą szybkością, ale tak, aby piękne okolicę mógł oglądać z wagonu. Poczynione będą wszelkie zarządzenia policyjne przeciw anarchistom. Wszystko to wielce raduje Niemców, a jednak oni Yankesom nie dowierzają. Podróż brata cesarskiego gotowi Amerykanie uważać za oddanie holdu, i niezem się nie odplacić.

Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi, że oddział angielski pod dowództwem Byngsa zaatakował oddział Wesselsa i zabrał dwa działa zdobyte poprzednio przez Burów na Anglikach. Oprócz tego zabrali Anglicy ostatnie działo Deweta i trzy wozy z amunicją. Po stronie burskiej padło 5 ludzi, 6 jest rannych, a 27 wzięto do niewoli. Między poległymi jest także kornet polny Wessels. Hamilton zabrał 32 Burów do niewoli.

O niezgodzie pomiędzy wodzami burskimi opiewa list, przejęty przez Anglików a wystosowany przez Smuts'a do Ludwika Bothy. List ten, opublikowany z strony urzędowej, jest odpowiedzią na pismo Bothy, w którym tenże składa Smuts'a z urzędu asystenta głównodowodzącego, ponieważ nie uważa za dostateczne powody, które skłoniły Smuts'a do spalenia Bremersdorpu. Smuts tedy tłumaczy się, dowodząc, że palenie osad burskich położonych po za granicą a używanych przez nieprzyjaciela w celach wojennych, jest rzeczą pożądaną. — Z tego sporu pomiędzy Botha a podwładnym asystentem nie wynika jeszcze — jak chcą Anglicy — iż pomiędzy wodzami istnieją poważne dyferencye.

Lord Salisbury wypowiedział na bankiecie w Londynie swe zdanie o nocie holenderskiej, w której rząd holenderski ofiarowuje swe pośrednictwo. Anglia ma przed sobą zadanie — mówił S. — które musi spełnić. Nagrodą za to będzie pewność, że pokoju nikt nie naruszy. Dalej poruszał mówca sprawę irlandzką »daleko ważniejszą od wojny południowo-afrykańskiej«. Gdyby Anglia nie zdołała utrzymać w Irlandyi swego stanowiska, byłaby narażona na ogromne niebezpieczeństwo. Jaki cel miał krok ministra holenderskiego — Salisbury nie umie sobie wytłumaczyć. Rząd angielski nie wie z jakich powodów ni w jakim celu przedsięwzięto te »dziwne« kroki. Przypuszcza on, że przyjaciele Burów są inicjatorami. Jedynym powodem dla którego S. zajmuje się tą sprawą, »samo przez się nie bardzo domiosła«, polega w tem, że projekt rokowań pokojowych przedłożono w czasie, gdy więcej trzeba kłaść przycisku na rady rozumu niż na rady serca.

W sejmie węgierskim poruszył w środę poseł Nessi (koszutowiec) sprawę nauki niemieckiego języka w elementarnych szkołach pesztefskiego okręgu. Przypomniawszy, że właściwe instancye oświadczyły się przeciw tej nauce niemal wszystkie, gdyż tylko w jednym wypadku zdano opinią odmienną, wyraził zdziwienie, dla czego magistrat pomimo to w myśl życzeń ludności nie rozporządził. Mówca zwrócił się z pytaniem do ministra, czy z początkiem przyszłego roku szkolnego lekcyi niemieckich nie każe skreślić. Zresztą poseł Nessi zapowiedział, iż nazajutrz interpelacyą swą dotyczącą niemieczyny, bliżej uzasadni.

Krają pogłoski, że między Francją, Włochami i Turcją odbywają się układy w sprawie Trypolisu. Turcy uważa ostatnie zapewnienia francusko-włoskie za niedostateczne i żąda więcej kategorycznego oświadczenia, wyrażającego wszelkie wątpliwości. W ciągu dyskusji nad budżetem w Izbie deputowanych sejm węgierski poseł Słowacki Wesolowski

wyraził podziękowanie cesarzowi za wydanie rozkazu bezstronnego przeprowadzenia wyborów na Węgrzech oraz rządowi za wykonanie tego polecenia. Tylko tej okoliczności zawdzięcza Słowacy, że posiadają obecnie po raz pierwszy swą reprezentacyą w sejmie węgierskim.

Na wtorkowym dorocznym posiedzeniu pruskiego kolegium dla gospodarstwa krajowego minister rolnictwa Podbielski oświadczył, że musi uznać niezwykle ciężkie położenie rolnictwa, zwłaszcza w niektórych okolicach państwa. Mówca uważa to jako środek jedynie przejściowy. Zaznaczył dalej konieczność ulepszenia komunikacyi i przyrzekł ze swej strony rolnictwu jak największe poparcie.

»Figaro« donosi, że inicjatorem pertraktacyi pokojowych z Holandją był król Edward, który sobie życzy, aby jeszcze przed koronacyą pokój był zawarty. Król chce być popularnym i dlatego uczeszcza do teatru i przyjaźni się z Roseberyem. Z Chamberlaina nie jest zadowolony i nie ulega wątpliwości, że po ukończeniu wojny stanie na czele gabinetu Rosebery.

Z Wiednia donoszą, że Schoenerer zamierza złożyć mandat i poddać się nowemu wyborowi, aby wybory mogli rozstrzygnąć pomiędzy nim a Wollem.

»Vorwärts« donosi, że frakcyja socyalistyczna w parlamencie włoskim postawiła wniosek, ażeby rząd odesłał Chinom zabrane z Pekinu instrumenta astronomiczne. Dalej uchwalono poruszyć w parlamencie sprawę wojny transwalskiej.

W świetle prawdy.

Znane czytelnikom naszym raporty naczelnych przesłów W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich były — jak się to odrazu uwydatnia i z góry da przewidzieć — tendencyjnie zfabrykowanymi i okumentami urzędowymi przeznaczonymi do specjalnego użytku kanclerza: poparcia jego wywodów, zamkniętych w wezwaniu »na wały« w »dowiedzeniu oficjalnem krucjaty przeciwko polskości.« »Dzien. Pozn.« podjął ceną pracę sprawdzenia, o ile raporty te są tendencyjne, nie oparte na faktycznych stosunkach tak aby ogół polski nie oddawał się złudzeniom o własnych siłach i »niezwykłym« ich wzroście.

Na wstępie »Dzien. Pozn.« zaznacza, że cyfr o liczebnym wzroście ludności polskiej, nie można na razie skontrolować, a to z tego powodu, ponieważ rezultat ostatniego spisu ludności z grudnia 1900 roku, dotąd jeszcze, rzecz dziwna, nie został ogłoszony. Na razie więc kwestya musi pozostać nierozstrzygniętą, aż do pojawienia się publikacyi cesarskiego urzędu statystycznego.

Najciekawsze są badania organu poznańskiego dotyczącego ruchu własności ziemskiej w W. Ks. Poznańskiem.

Według referatu p. v. Bittera od r. 1897 do 1900 przeszło z rąk niemieckich w polskie 32,260 hekt. ziemi, podczas gdy na odwrót z rąk polskich w niemieckie 16,263. Strata więc po stronie niemieckiej wynosi 15,997 hekt. Przede wszystkim — zauważa »Dzien. Pozn.« — dziwić się należy, że raport zupełnie przemlezał ogólny stosunek większej własności ziemskiej polskiej do niemieckiej, a to jest punctum saliens w całej tej sprawie. Tymczasem z dzieła, ułożonego według źródeł urzędowych: Handbuch des Grundbesitzes in der Prov. Posen dr. G. Kirsteina wynika że:

I. W obwodzie rejencyi poznańskiej jest:

a) w rękach niemieckich i to w rękach rządu, króla, komisji kolonizacyjnej i właścicieli prywatnych razem 597,288 hektarów ziemi.

b) w rękach polskich 410,237 hekt.

II. W obwodzie rejencyi bydgoskiej:

a) w rękach niemieckich i to w rękach rządu, króla, komisji kolonizacyjnej i właścicieli prywatnych razem 589,276 hekt.

b) w rękach polskich tylko 156,206 hekt.

Ogółem w Księstwie jest:

W rękach niemieckich 1,086,564 hektarów.

W rękach polskich tylko 666,440 hektarów.

W tem obliczeniu mogły się zakraść tylko nieznaczne pomyłki; ogólny stosunek polskiej własności ziemskiej do niemieckiej wyrażają podane cyfry wiernie.

Nie zaprzeczy chyba p. Bitter, że w rękach niemieckich jest z własności, wykazanej w podręczniku sporządzonym podług urzędowych źródeł, jeszcze raz tyle, co w polskich. Na tem nie powinien być raport naczelnego prezesa oprócz dalsze wnioski, a byłby hr. Bülow i sejm pruski innego nabrali wyobrażenia o odnośnych stosunkach.

Co się tyczy sił ekonomicznych mimo, że Polaków w Księstwie jest trzy razy tyle co Niemców, siła ekonomiczna tych ostatnich przachodzi w trójnasób siły polskie. Stosunek Polaków do Niemców okazuje się w liczbie posłów wysłanych do izby deputowanych, dalej do sejmu prowincjonalnego oraz w składzie rad miejskich, izby rzemieślniczej, handlowej i land-schafty.

W Poznaniu na 60 radnych jest tylko 11 Polaków. W Inowrocławiu na 30 tylko siedmiu. O tych faktach raport prezesa Bittera przemilcza, natomiast chwytają się faktów, że w Ostrowie w ciągu lat 10 przeszło 31 domów z rak niemieckich w polskie a tylko 6 z polskich w niemieckie i że w Krotoszinie z rak niemieckich w polskie przeszło 64 domów, zaś tylko 20 z polskich w niemieckie, lecz znowu zapomnieli dodać, że w tym Ostrowie Polacy ekonomicznie tak podupadli, iż w radzie miejskiej mają już tylko 1 reprezentanta, w Krotoszinie zaś nie ma w radzie miejskiej ani jednego Polaka.

Szczególnie wymownym dowodem upadku sił ekonomicznych polskich jest Gniezno, gdzie rzeczy zmieniły się do niepoznania. Komitet wyborczy także nie chciał zrazu brać walczyć udziału w wyborach, ponieważ nawet w trzeciej klasie nie było widoków zwycięstwa.

W sejmie prowincjonalnym nie tak dawno jeszcze Polacy byli w większości, dzisiaj zaś stanowią zaledwie trzecią część, wskutek upadku większej własności ziemskiej.

W izbie rolniczej stanowią Polacy mniej niż trzecia część członków, w land-schaftie poznańskiej zasiada tylko jeden radca Polak. A cóż dopiero mówić o stosunku w sferze urzędniczej? Na stu urzędników Niemców jest zaledwie jeden Polak z i ten najczęściej zniemczony.

Inteligencja polska — której ilość jest solą w oku Niemców — nie przedstawia się ilościowo wcale tak świetnie w stosunku do niemieckiej. Lekarzy, adwokatów i aptekarzy niemieckiej narodowości jest więcej niż polskiej. Na 184 adwokatów jest tylko 46 Polaków.

Jednym słowem na każdym niemal punkcie uwidocznić się cofanie żywiołu polskiego pod naporem niemieckim: to też w gruncie rzeczy nie ma dobrze poinformowanego Niemca, któryby wierzył, aby trzymilionowa ludność polska mogła stanowić niebezpieczeństwo polityczne dla Niemców i aby uciskała Niemczyznę. A toli gdy nawet z izby rozsiewa się systematycznie fałszywe na podstawie podobnych dokumentów — eodem poparcia swęj polityki antypolskiej, masę dają wiare baśniom o niebezpieczeństwie polskiem, tem więcej, że dokumenty władz rządowych po-czytają się jako ścisłe, bezparcyjne i wiarogodne. Tymczasem władze te pracują pospół z innymi wrogami «równonprawionych» podda-nych pruskich polskiego języka nad tumanieniem ogółu i osłanianiem polityki ucisku za pomocą podobnych sztuczek jak te raporty prezesów re-

jency. Nowy w tem dowód jak nieuczciwami drogami chodzą polskohocery. Jakże ich hasło, taki system.

Przeciw polskim nauczycielom.

«Die Ostmark» miesięcznik hakaty zajmuje się w ostatnim numerze polskimi nauczycielami w szkołach ludowych, w myśli kanderla, który nie uważa ich za ludzi, na jakich można polegać, iż wpoją dzieciom język niemiecki. Nauczyciele polskiego pochodzenia — stwierdza «Ostmark» — mówili w domu po polsku i w seminarium korzy-stali z każdej sposobności, aby w obcowaniu z współpracownikami posługiwać się polskim językiem. Polscy nauczyciele mówią po niemiecku, ale jak? Około 75 na stu tych nauczycieli włada językiem niemieckim niepoprawnie. Nie są więc odpowiedni do uczenia dzieci tego języka. Nie są oni więc także zdolni wychowywać dzieci w uznaniu i uszanowaniu dla istoty niemieckiej, a zatem kształcić je na wiernych poddanych państwa pruskiego, choćby nawet mieli jak najlepszą wolę. Zresztą na dobrą wolę polskich nauczycieli «Ostmark» nie chce liczyć, ponieważ istota niemiecka jest im obcą. Trzeba więc nauczycieli polskich zastąpić niemieckimi! Niemiecy nauczyciele, powiada «Ostmark», umieją bardzo dobrze radzić sobie z miedmi dziećmi polskimi. (Czy za pomocą trzcin?? Przep. Red.)

Tu wysuwa «Ostmark» argumenty przytoczone niedawno w sejmie przez wrogów naszych.

Przecież przyjmuje się do maleńkich dzieci nieraz bony Francuzki lub Angielki, które dają sobie radę, choć nie rozumieją języka dzieci, a te ostatnie uczą się po francuzku lub po angielsku. Nauka religii jest wpojęciu «O» rzeczą łatwą do pokonania, dowodu do tu upatruje w tem, że przeciw nieraz wikaryusz Niemiec posiada tylko mały zasób wyrazów polskich, a jednak mówi kazanie polskie i ludzie go rozumieją. Jeżeli więc nauczyciel Niemiec w seminarium nauczy się trochę po polsku, to mu to wystarczy do wykładania nauki małym polskim dzieciom. Seminarja trzeba jednak załudniać samymi niemieckimi kandydatami. Zresztą w niemieckiej szkole język niemiecki jest wykładowym, także w nauce religii i na tem basta! «Ostmark» ubolewa nad dziećmi, które w niższym oddziale uczą się religii po polsku: «Tysiąc dusz dziecięcych ponoszą corocznie ciężką szkodę przez te stosunki», pisze «Ostmark». Trudno wierzyć oczom, gdy się czyta te zdania! Cóż powiedziałby «Ostmark» gdyby niemieckie dzieci uczone religii w prowincjach bałtyckich po rosyjsku?

W rezultacie «Ostmark» radzi powoływać polskich nauczycieli do czysto niemieckich stron a w Poznaniu sprowadzić niemieckich nauczycieli katolików, których trzeba wynagradzać lepiej!

Ze stosunków dycezyjnych śląskich.

Zapomniana a ważna sprawa porusza gali-cyjska «Gazeta Kościelna».

Jak wiadomo Śląsk austriacki należy do dycezyji wrocławskiej a część Śląska pruskiego do dycezyji zbiegłemu okoliczności do dycezyji o-muńskiej. Jest to anomalia, rażąca niemożliwość, która jedynie oszczędność i wygodny konser-

watyzm wiódłowski może wyłamać a która — jak pisze posunięty organ — spowodować nie-przyczynia się wcale do podniesienia powagi i znaczenia naszego Kościoła.

W tej materji czytamy w «Gazecie Kościelnej»:

«Jeszcze przed pięćmi a czterema laty wie-łu księży krakowskich wyjeżdżało z pomocą du-chowną do rozmaitych miejscowości Śląska pruskiego. Wyjeżdżali tam na prośby tamtejszych księży proboszczów, którzy mając względy i li-czne bardzo parafie nie mogą należycie ich ob-służyć i wszystkich parafian swoich zadowolif w czasie wielkanocnym lub w czasie większych od-pustów, potrzebują więc koniecznie pomocy w słuchaniu spowiedzi.

Również w kościołach często można było wi-dzieć całe rzesze pobożnych Ślązaków, otacza-jących konfesyonały, bo w domu, jak mówili, spełnienie obowiązku katolickiego połączone jest z wielkimi trudnościami; zwłaszcza, że duchow-ienstwa nie wiele, a to, które jest, nie wszędzie włada należycie polskim językiem. Nagle, jakby na jakiś rozkaz — wszystko to ustało.

Księżom krakowskim utrudniono przyjazd do Śląska, odmówiono im odpowiedniej jurysdykcji, potrzebnej do słuchania spowiedzi, a zarządem po-czdowym Ślązakom przez różnego rodzaju szy-kany utrudniono lub uniemożliwiono wyjazd do Krakowa. Z niezwykłym zdumieniem przyjeżdżamy tę wiadomość.

Wśród polskiego katolickiego ludu, który obecnie nie może zaspokoif swoich pragnień i potrzeb religijnych, musi z czasem powstać indy-ferentyzm i obojętność religijna, a co za tem wiaśń pójździe, da się łatwiej nakłonić do prze-jścia na protestantyzm, zwłaszcza, że predykanci protestancy wznają się na sposoby, i jak to uczynili na Śląsku austriackim, z początku zna-czną może nawet grać rolę gorących patriotów polskich.

Niebezpieczeństwo to bliżej nawet, niżeliby się spodziewać można, bo Śląsk austriacki, a szczególnie część jego w przeważnej liczbie przez Polaków zamieszkały, posiada wprawdzie osobny wikaryat jeneralny, ale podlega rządowi dycezyji w obrębie obcego, nie naszego państwa.

Część na Śląska liczy 307,000 katolików, rozdzielonych na sto parafii lub kuracyi. Systemizowanych księży katolickich jest 182, razem z wikaryuszami, ale wskutek braku księży, nie wszystkie stanowiska obsadzone.

Jak to się stać mogło, że ta część Śląska nie należy do żadnej dycezyji monarchii austriackiej, — dla czego tak się stało, i czy tak być powinno ze względu na dobro Kościoła, pozostaje dla nas zagadką trudną do rozwiązania.

Gdyby kiedyś, — od czego straż nas Boże — miało się powtórzyć rok 1866, i miałyby przyjąć do wojny podobnej, naterazas wierni jednej czę-ści dycezyji miałiby polecone modlić się o szcze-scie i zwycięstwo dla armii jednego państwa, a o upadek i klęskę drugiego, w którego obrębie jest inna część tej samej dycezyji będącej w obrębie drugiej monarchii: musieliby chyba przez tę sa-mą władzę zaprawdę przeciwne otrzymać pole-cenie.

Czy nie ma tu rażącego kontrastu? Jak go pogodzić z zasadami religii i rozumu, by nie narazić się na zarzuty, jakimi kapłanów obrzucają w dzisiejszych smutnych czasach?!. A gdzie przyczytna, że między Polakami na Śląsku roz-

Stanisław Ostrowski.

PAS BYCERSKI.

26) POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Część I.

(Ciąg dalszy).

Tak się spierali, stojąc na rumakach naprze-ciw siebie, obaj bowiem wzięli na kiel i żaden nie chciał drugiemu ustąpić, a tymczasem od chmł zbliżyli się wieśniacy i otoczyli ich dookoła.

Prostacy, zagubieni gdzieś w głębi puszczy, zrzadka widzieli twarz ludzką: teraz więc, po-odkrywawszy głowy, dziwowali się odzieży, błyszczącym blachom i roslim bojowym bachmation, sami nawpół nadszy, lub przybrani w skóry dzikich zwierząt, kudłaci, podobni do dziwacznych leśnych pół-bogów.

W końcu Pakosz, widząc, iż nie przemoże uporu Dzierzka, gniewny, musiał przystać na jaz-dę nocną. Kazal pacholkom przekubaczyć wierz-chowe, a tymczasem zwrócił się do osadników, pytając, zał dostanie u nich mleka. Na one zle-cenie, pobiegli natychmiast do swych niewiast, które, jako lekiwsze, trzymały się z dala, u ścian domostw, i powrócili niebawem, obciążeni statka-mi, pełnymi mleczyma. Była tego taka obfitość, iż mietkiły obaj rycerze, ale i pacholcy używali do syta, chłopci zaś służyli im ochotnie, podając święte statki, gdy poprzędnie się opróżniły.

Mroczno się już niebo i gwiazdy poczynaly plonąć, gdy orszak ruszył w dalszą drogę. Ru-

maki pod obu rycerzami, tylko co zmienione, szły dobrze, ale niemyzny były już zdrożone widocznie i wkrótce pacholcy pozostali znacznie w tyle.

Pakosz, gniewny na Dzierzka za upór, nil-czał, pocieszając się w duchu, iż noc widna i przy-księżycy, który właśnie wstawał nad puszcza, za-wszęć odlekwij odradniej. Wiedział przystem stary i to, iż puszcza powinna się już rychło przerwać i że niebawem wjadą w kraj bardziej otwarty i równiny, który przebywał już nieraz.

Jakoż w istocie puszcza rzadła stronami, na-tomiast grunł stawał się coraz bardziej mokrzy-sty i mietki. Wjeżdżano w okolicy mniej leśnista, w kraje szeroko rozlanych jezior, pełną bagien i trzaskawisk. Dla onych błot lgnących i mokra-del kraj był trudny do podróży i zgroła byłby niepodobny do przebycia, gdyby nie często napo-tykane po drogach groble, gdyby nie mosty z grubych kłód drewnych, słane na bagnach. Wprawdzie nięgiesta ludność stron tamtych ra-dziła sobie, jak umiała, snując się po całym kra-ju w lektich chodakach z korylipowej, które da-wały możność łatwiejszego utrzymania się na grzązkiej powierzchni bagien; lecz człowiek odziany ciężka, a tembardziej rycerz, w pełnej zbroi i siedzący przystem na ciężkim bachmacie bojowym, li-tylko dzięki onym licznym tamom, groblom i mostom mógł przez tamte kraje się przedostać.

Wkrótce też Pakosz i Dzierzek musieli zna-cznie zwolnić biegu, kopyta bowiem obu ruma-ków poczęły grząść w gruncie bagnistym i za-

padać aż po kostki; o szybkiej jeździe nie można było i myśleć. Głównie to Dzierzka niemado, ulbowiem widział w tem znaczne opóźnienie w podróży i rozumiał, iż coraz trudniej będzie im nagnać starostę, który o całą noc ich wyprzedził.

Pakosz zaś rad był temu, szalona bowiem jazda, jaka był zmuszony odbywać dotychczas, roztrząsała starego i sen morzył go coraz bur-dziej. Byłby usnął niebawem na siodle, gdyby nie myśl o nieczystych mocach, których zapewne nie brak w onych pustkowiaach. Przysunął się bliżej do Dzierzki i jadąc z nim prawie strze-mię w strzemię, przecierał od czasu do czasu dłoń o-czy, oglądając się w kolo siebie po stronach.

Puszcza przerzedziła się znacznie i jechali teraz pośród niższych zarośli olszyn, z po za któ-rych przyświecały miejscami szeroko rozlane ta-fie wód, osrebrzone blaskiem księżycowym. Z je-zior podnosiły się opary, białe mgły, snując się w cicha noc po okolicy i czepiając się zarośli pobrzeżnych. Jasny księżyc, niebo, usłane gwia-zdami, i cisza, nieprzerwana żadnym odgłosem, potęgowały jeszcze bardziej wrażenie pustki i osamotnienia.

Stary rycerz uderzył strzemiem o strzemię Dzierzka, który jechał milcząc i miał oczy utkwio-ne w gwiazdy.

— Dzierzek!

Młodzieniec zwrócił smutną twarz ku towa-rzyszowi.

— Zulis zasnął, iż milczysz i nie rzekniesz słowa?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szerzony protestantyzm, jak nigdzie w żadnej innej naszej dzielnicy i że coraz większe czyni tam postępy. W końcu „Gaz. Koś.” nawołuje do usunięcia tej niematuralności i poleca sprawę tę postać do rąk państwa.

Na luty i marzec

„DZIENNIK KUJAWSKI”

wraz z dodatkami „Płat”

kosztuje na wszystkich pocztach

tylko 84 fen.

z odnośnieniem do domu 112 mk.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Majątek. Około 1300 morg obszaru, w powiecie chojnickim, urodzajna wdzieczna gleba, ładne zagajenia, dobre polowania i rybołówstwo, ma przebieg wkrótce w inne ręce — jak pisze „Gazeta Gdańska”. Cena mienia, zaliczki potrzebna 25—30 000 marek. Część możnaby zaraz wydzierżawić lub sprzedać ludzom z sąsiedniej wsi. Pospiech konieczny, a pragnąłby, aby się zgłosił ktoś z rodaków. Blizszym szczerogami jak najchętniej służy Ignacy Kliński z Kłodni.

Ceny poddałości wzrosły znacznie w Sremie z tego powodu, że to miasto otrzymało załogę wojskową. Za morga ziemi płać tam teraz 4000 m., dawniej płacono 1800 m. Takie ceny kamienie są znacznie wyższe, niż jeszcze przed 4 tygodniami.

Milodziej. Mogłoby się tu osiedlić z korzyścią rodek w celu założenia handlu zbożem. Obszarowy spichlerz jest do nabycia lub do wydzierżawienia. Miasto ze względu na dość liczne polskie majatki i z powodu korzystnego położenia kolejowego nadaje się bardzo, aby handel zbożem tu zaliczyć.

Chłodziń. Tutajszą fabrykę porcelany rozpoczęła zwóz swój bieg, lecz zatrudnia teraz tylko 200 robotników, podczas gdy przed konkursem zatrudniała ich osiemdziesiąt. Ponieważ dystrykta zniżyła płacę za roboty akordowe, przeto zarząd zwolników z branży porcelanowej i jej pokrewnych w Charlottenburgu rozporządził bojkot przeciw fabryce i jej członkom.

Kolegium ekonomów krajowych w Berlinie omawiało w środę cały szereg kwestyj gospodarczych. Prof. Schring wyraził, że niepomny obraz, jaki przedstawia obecnie rolnictwo, zawiera także niektóre strony jaśniejsze. Wszędzie dąży do ulepszenia gospodarstwa, do tworzenia do- brych dróg komunikacyjnych, do popierania spółek i t. d. Najtrudniejszą do rozwiązania pozostaje zawsze jeszcze kwestya robotnika rolniczego. Za czasów Bismarcka były bramy dla obcych robotników mocno zamknięte, wywoził mowa, obecnie zaś stają otwarte na oścież. Niemcy są zdane na łaskę lub niechęć rządów zagranicznych. Jeżeli Rosya nie wypuściła swoich robotników, natenczas w Niemczech pozostałyby całe obszary ziemi nieuprawione. Jest tylko jeden sposób utrzymania własnego rolnictwa: stałe osiedlenie go na wsi na własnym kawałku ziemi. Samodzielność pożytku więcej, niż wysoki czyn.

Ruch w Towarzystwach.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokol” w Inowrocławiu.

Posiedzenie zarządu, ostatnie przed walmem zebraniem, odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godzinie czwartej w lokalu p. Schöndla.

Upraszta się o punktualność. Członek Prezes.

Towarzystwo śpiewu w Inowrocławiu.

Zebranie miesięczne odbędzie się w piątek dnia 7 lutego b. m. punktualnie o godzinie 9 wieczorem w sali p. Wróblewskiego.

Po ukończeniu pierwszego zebrania, odbędzie się doroczne walne zebranie Towarzystwa naszego. Zarząd.

Część piosenek. Zarząd.

Zebranie Kółka rolniczego w Inowrocławiu odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 9 b. m. o godzinie 4 po południu w hotelu Basia. Zarząd.

Kruszcza. Towarzystwo katolickie, robotników polskich, urządza w niedzielę 10 lutego 1902 na sal p. Zaleskiego przedstawienie amatorskie, na którym będzie odgrywane:

- 1) Lohowianiec obrazek dramatyczny ze śpiewami. 2) Jank z pod Ojowca obraz wijski ze śpiewami. Po przedstawieniu nastąpi taniec. Biletów poprzednio można nabyć u pana Zaleskiego, wieczorem zaś przy kasie o godzinie 6. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 7. Goście mile widziani, których najuprzejmie zaprasza. Zarząd.

Pokoś. Tow. Robotników Katolickich urządza w niedzielę dn. 9 lutego r. b. o godzinie 7 wieczorem na sal p. Hegemann, wieczorek, koncert polonowy z deklamacyami, po przedstawieniu zabawa z rękami. O liczny udział uprzejmie prosi. Zarząd.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Inowrocław, dnia 7 lutego 1902

(Telefon Wydawnictwa „Dz. Kuj.” nr. 304.)

Uczmy dzieci po polsku!

Na ofiary procesu wrzeszńskiego odebrałmy jeszcze z Dziękuję i od ludzi dominiowych 2 m., które albo składki zamknięli, przesyłając gdzie należy.

Przyznany nam jeszcze Członkom Kasy chorych nr. 2 z dnia wieczorem o godz. 8-mej odbędzie się Walne Zebranie, na którym bardzo ważną sprawę przyjdzie pod obrady. Udział członków jak krajawcający pożądanym.

O napadzie. Jak pominiono niedawno na szosie zjazd do Lutkowa na zagajeniu Pigoie, o czym już pisaliśmy, donoszą nam jeszcze, że nieprawda jest, jakoby matka Neumannowa była także w napadzie tym brach jakikolwiek udział. Sprawami były tylko Świętek i dwaj synowie Neumannowi Jakób i Andrzej, z których pierwszy ma 21, drugi 23 lat. Matka ich, Anasztaza Neumann była wprawdzie w tym dniu razem z synami i z mężem w mieście, ale wróciła do domu z mężem trochę wcześniej od nich. Z napadniętym został Andrzej Neumann porażony przez napadniętego Pigoie i znajduje się w lazarecie, Jakób Neumann zaś i Świętek siedzą w więzieniu śledczym.

Wieloletnia. Na prośbę w „Dzien. Kuj.” num. 29, no się tyżyc doniesienia, w jakim języku jest udzielana nauka religii w szkołach ludowych, domosze (to jest wiadomości, co następuje: W Nietużkowie (powiat chojnicki) już od paru lat wykłada ją religia tyłk o p o niemiecku. Przewożem tu protestantów i pisałem aż nawet do ministerstwa, lecz wszystkie nie pomogło. Połem nie posyłałem na te niemieckie godziny religii dziecko, za co musiałem zapłacić 16,80 m. Wtedy było polskich dzieci 40, teraz nie wiem dokładnie ile ich jest, w tymże tak samo religia po niemiecku, w Bydżach, w Dziembowie, w Marzawie, w Rządzkowie i w Rawomyślu. Bydżi, Dziembowo, Marzawa, Rządzkowo, to czyste polskie wieś. Prawomyśl i Nietużkowie z Ujkiem to na pol niemieckie. Jeszcze masz nadmienić, że Marzawa ma blisko 1000 mieszkańców, a Dziembowo przeszło 1000, w Dziembowie jest szklana huta i tam jest dużo polskich dzieci, ale chodzi one do ewangelickiej szkoły, bo tam jest szkoła na miejscu i dwóch też ma dla swoich lutów własną szkołę. Dzieciom jest niejaki Klibiz.

Przedtem miałem ten majątek do pp. Grabowskich i następujące dobra: Dziembowo, Krzewina, Bydżi, Nietużkowie, Marzawa, Rządzkowo, Równopole, Ustronie, Prawomyśl, Złotywese, Maty i Duży Dąb, to za mojej pamięci, a dawniej to jeszcze należały Grabowo, Grabiono, Brzostowo, Miasteczko i jeszcze kilka folwarków, teraz już znikną polskiego pana. Wszystkie kija Niemcy w swoich sponach.

Te dobra com wymienili, ciągną się przeszło 4 mile wzdłuż i parę mil szeroko a wszystkie leżą nad Notacją, bogate w torf, ląki i łąki.

Gniewkowo. W okolicy Gniewkowa natrafiono na w głębokości 55 metrów na podkłady brunatnego węgla. Dotychczas jednak nie stwierdzono jeszcze jakości i rozległości pokładu węgla.

W sobotę, dnia 1 bm., powstał w Gniewkowie ogień w pomieszczeniu krawka. Ogień byłby się niezawodnie rozszerzył i budynek zgorzał, gdyby przechodzący nie przyszedł wcześniej na pomoc i z sąsiedami płomienia ugasił.

Gniewkowo. Przed miesiącem rokiem umarła w Seedorf (t) nagle młoda żona chałupnika Hoffmanna. Krótko po pogrzebie powstały pogłoski, że Hoffmannowa nie umarła śmiercią naturalną, lecz że znalazł ją powieszoną w stodole, że więc albo sama sobie życie odebrała, albo też ktoś inny popełnił na niej zabójstwo. Wskutek tego doniósł teraz sósół o tej sprawie odpowiedniej władzy, która zarządziła pewno śledztwo. Prawdopodobnie nastąpi w tych dniach wykopanie zwłok i sekcya tyżyc. Maj zmniejszyć wyprawdzali się krótko po śmierci z miejsca swego dawnego zamieszkania i mieszka teraz w okolicy Wąbrzeźna.

Gniezno. Zarząd garnizonowy ogłasza termin licytacyjny na dzień 10 lutego o 10 godz. na dostawę drzewa sosnowego, pębrowanego, zielonego i białego mydła, sody, wapna, kwasu karbolowego, żwi na czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 roku. Licytacya odbędzie się w biurze zarządu przy ul. Polowa 33, gdzie też są warunki do przeczytania.

Kawiarz Polowa w której nie ma się sprzedawca alkoholicznych napojów, zapewne w krótkim czasie będzie w Gnieźnie otwarta. Sądymy, że rodacy poprą gorliwie do ważne przedsiębiorstwo.

Poznań. W tutejszym radzie miejskiej stawil radny Fischer w tych dniach wniosek, aby w stacie szkoły średniej skrócić dochód w ilości 100 mk., które odpłać polskie towarzystwo gimnastyczne. Sokół za używanie sali gimnastycznej miejskiej. Imenai słowy wniosek p. Fischera domagał się, aby szkoła nie dozwoliła nadal używania miejskiej sali turniejowej. Wniosek swój uzasadnił Fischer tem, że Sokół jest towarzystwem politycznym, i odwoływał się w dowód tego na wyrok wyższego sądu administracyjnego. Radny p. adwokat Trampczyński zbił wywody Fischera i wyznał, że Sokół nie można uważać za towarzystwo polityczne; popierał go adwokat Pławczak, który zaprotestował przeciwko wprowadzeniu polityki do rady miejskiej. Wniosek p. Fischera został następnie odrzucony większością głosów; po stronie jego staneli tylko rządowcy. Posener Tagelil, wpadł z powodu tego w formalną rozpacz i wywoził takie żale nad bractwem politycznym w większości radnych poznańskich, jak gdyby Polacy już opanowali cały ratusz. Czyż ten czas jest biskim — wola patetyczna — że Niemcy będą na ratuszu poznańskim uważani tylko jako przyzwyzy? Nie że dłużej dojdziemy do tego, przez długie ustępstwa robione Polakom, że Poznań stanie się pruska Brazylja. — Ten numer „Pos. Tagelil”, w którym artykul ten się znajduje, zasługiwaby, aby go umieszczyć w archiwum miasta Poznania, tak aby potomność po latach może 100 mogła podziwiać, jak aby niezłomnie granic postąpić się może niemający i zniechęcić narodowa.

Poznań. Zarezerw. tu niezwykły wypadek. Pewien rzemieślnik zawarł ślub cywilny, a gdy po południu miał się odbyć ślub kościelny, uświadli się gdyż wzdawał, że ojciec młodej panny zamaly wyznaczył mu posag. Goście już byli w kościele, czekał naprzeciu z godziną, w końcu poszedł do domu, bo i uczci weselna nie przyszła do skutku.

Regonin. We wtorek, dnia 4 bm., idąc robotnik Kamiński z polbitkiewej wsi do roboty chciał sobie skrócić drogę i szedł przez zamurzone jezioro. Na środku jeziora lod pod nim się zwałnił i K. utonął. Dotąd ciała jego nie odnaleziono. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i 2 małych dzieci.

Szamotuły. Żona pobierającego rentę Kędziory z Gorzewia odebrała w tych dniach z agencji pocztowej w Kaziemierzu dla swego męża rentę miesięczną i porobiwszy we wsi kilka zakupów wróciła do domu. W drodze usiadła na rowie. Na drugi dzień znalazł ją tam historyj już nie żywą. Umarła wskutek zmarzenia.

Torun. Tutejszy rzemieślnik i radny miejski Roman uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w ten sposób, że jadąc został wyrzucony z wozu, wskutek rozbiegnięcia się konia, i potem znaczny kawał po bruku wleczony. Doznał tak znacznych obrażeń, że trzeba go było zanieść do domu.

Chełmża. Boskonny ślusarz Polak pokadzany jest do Chełmży. Okolica jest przezwyczajnie polska. Dla tego że drugorzędna ślusarza będzie od 1 kwietnia b. r. do wydzierżawienia, można liczyć na dobre powodzenie. Blizszych wiadomości udzieli A. Tejkowski w Chełmży ul. Tamska nr. 15.

Copoty. Po jednego z tutejszych handli rzemieślników weszli w tych dniach niedzwiedziarz z swym niedzwiedziem, ku niemałemu przerażeniu panny sprzedającej. W czasie gdy sprzedawca odważała ładny kawałek kisielki, porwał niedzwiedź ze stołu całą go dopiero z komina przyniesioną szałkiew i przysiadł ją tak silnie łapą do siebie, że niedzwiedziarz tylko z trydem zdołał na ją wyrzucić.

Lwówek. W śróde rano rozszedł się tu pogłoska, że zamierzano 70 letnią wdowę kupcową Bormas. — Uchodziła ona tutaj za kobietę mającą i utrzymywała sklep handlowy. W śróde rano znalazłono ją z rozstrzelanym ciałem w kuchni jej mieszkania bez życia. Podejrzanie padło na 20 letniego robotnika Stanisława Złotywskiego,

człowieka surowego i skłonnego do gwałtów. Policya uwiezila go też niezwłocznie, przy csem znalazłono u niego 9 marek pieniadzy i kilka przedmiotów, które prawdopodobnie pochodzily z krawa Bormasowej. Równocześnie z nim uwieziono także dwóch braci Lutwicka i Jana Komorowicza, mających 16 i 16 lat. Początkowo zapierali się, ale później wyznali, że ich trzeci zbrodnictwo te popełnili. Podług opowiadania ich zakradli się wszyscy troje w wtorek wieczorem na podwórzu domu Bormasowej. Następnie weszli Złotywskimi do kuchni Bormasowej oknem i tu zabił ją, uderzając kilkakrotnie kamieniem w głowę. Wtedy weszli także Komorowicze oknem do kuchni i wszyscy zaczęli jaknajspokojniej przesuwać wszystkie szafki i zabierać co się dało. Pieniadzy znaleźli tylko 12 marek. — Zbrodnictwo oddano do więzienia sądowego.

Z Paryża donoszą, że wesołomom tam we wtorek z powodu licznych oszustw dokonanych w Niemczech księża Sahin d'laux hr. Toulouse-Lautrec, który wydzyna zaostatnie władcom niemieckim po spełnieniu przepisanych formalności.

Podróż arcyksięcia Ferdynanda Franciszka. Warszawski Dziennik ogłasza następujące szczegóły o podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego przejeżdżanie przez Warszawę:

Dnia 7 lutego oczekiwano jest przybycie do Petersburga arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Cesarz rozkazał ruczył podczas przejazdu arcyksięcia przez Warszawę w drodze do Petersburga, na stacyi kolejowej w Warszawie postawił wartę honorową lekshulbskiego cesarza austriackiego pułku lejbgwardyi i powitał arcyksięcia na dworcu przez władze miejscowe. Na powitanie delegowani są z Petersburga: generał adjutant księża Dolgorukij, flegiel adjutant konnego pułku lejbgwardyi, rotmistrz hr. Szwardow i pułkownik 26-go huskiego pułku dragonów Bolgard. — Przybycie Jego Królewskiej Wysokości do Warszawy na stacye Praga nadwiślańska nastąpi w dniu 6 lutego o godzinie 2 minut 8 po południu (według czasu warszawskiego). Na tej stacyi ustawiona będzie warta honorowa i odbędzie się powitanie następcy tronu austriackiego przez dowódcę wojska i starszych naczelnych załogi warszawskiej. Przesiadłszy się na linie szeroko torową, arcyksięża Franciszek Ferdynand o godzinie 2 m. 23 po południu wyjedzie do Petersburga.

Z Bobrujka na Białej Bzd (gub. mińska) donoszą o wywiezieniu do klasztoru w Aglonie, ks. Patrycja za to, że nie chciał wstąpić do kościoła zwłok odstępną księża Giecinowicza, który odprawiał nabożeństwo po rzymsku, a następnie został zawieszony w czynnościach duchownych, jako podejrzany o podpalenie kościoła i zdarcie z obrazu Matki Boskiej kosztownej sukienki.

Handel żywym towarem. Według danych statystycznych, zebranych świeżo przez „Hamburski komitet walki z handlem dziewczętami”, liczba dziewcząt, wywiezionych rokrocznie do krajów zamorskich, wynosi 10 tysięcy. Zane to nie są, lecz brosza, a nie mogą być zupełnie dokładne, mimo to bowiem bardzo gorliwego nadzoru komitetu, bardzo wiele wypadków uchodziło jego uwazi. Handlarze dziewcząt stanowią koście zamknięte koleje; mają własne przepisy, których się ściśle trzymają, i które obowiązują ich, rozumie się, do zachowania jak najgłębszej tajemnicy. Mają własny klub, do którego się schodzą dla omówienia interesów; tu jest również archiwum fakszywych dokumentów, którymi się posługują w własne rzemieśle, występując bądź jako bogaci kupcy, bądź właściciele hoteli, kupcami itd. Handlarze ci, ubrani zwykle według ostatniej mody, robią na pozor wracanie ludzi bogatych i uczciwych; apokryficzny niedowiadczoną dziewczynę, ofiarują jej, stosownie do jej specjalności, wyborne miejsce w Ameryce, czy to kuciarzki, czy szwaczki, czy bufetowej itp. Im dziewczyna jest mniej oswieszona, im większa dotkna jej bieda, tem sprawa z nią łatwiejsza. Najwięcej ofiar dostarcza Europa wschodnia, a mianowicie Rosya i Galicya. W warsztach bardziej oswieszonych i zamozniejszych uciekają się zwykle do formel moralnych; najczęściej proponują zawarcie małżeństwa. Handlarz taki zjawia się sam, odgrywa rolę narzeczonego i jeżeli udało się nie uda, doprowadza nawet do małżeństwa. Niektórzy z nich zawierali już kilkakrotnie śluby małżeńskie, każdy, rozumie się, gdzie indziej.

Na czele Towarzystwa walki z handlem dziewczętami stoi National Vigilance Association z siedzibą w Londynie. Towarzystwo ma linie oddziały we wszystkich częściach świata: w Azji, Ameryce i Afryce. Komitety te utrzymują ciągłą łączność ze sobą, współpracują się wzajemnie, dążąc do pozycyonalnych odkryciach; w miastach portowych i ograniczonych mają swoich agentów, którzy donoszą o ruciach znanych im handlarzy. Proga tu udało się komitetowi wyrwać już niejedną ofiarę z rąk handlowców. Według danych, zebranych przez komitety, ogólna liczba dostawców żywego towaru dochodzi do 120; ofiary swe wywożą do Brazylji, Argentyny, Kapiandju, Indyi a nawet do Chin. Komitet hamburski ma bardzo doniosłe znaczenie praktyczne. Hamburg jest bowiem najdogodniejszym portem do wywiezienia towaru do Ameryki. W tegu roku bieżącego odbędzie się w Paryżu konferencya międzynarodowa, dla omówienia środków walki z handlem żywym towarem. Przedstawione jest wzywienie się do wszystkich państw z prośbą o wprowadzenie międzynarodowych ustaw przeciwko temu wstrętnemu handlowi.

Hamburż. Długo, w sobotę, dnia 8-go lutego, Jank z Marwy w w kalendarzu słowiańskim Gniewomira. Wschód słońca o godzinie 7 minut 34 — zachód słońca o godzinie 4 minut 56.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 7 lutego. Senat uniwersytecki wydał w śróde dwóch studentów polskich za demonstrowanie przeciw prof. Schiemannowi oraz popieranie polsko-socyalistycznych dążności. Nadto policya wypędziła z granic Prus trzech polskich studentów poddanych rosyjskich, którzy brali udział w tejże demonstracyi, jako niepożądanych obywateli. Poprzednio ukarał senat czterech akademików karesem z tej przyczyny, a policya wydała jednego z demonstrantów.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

BYDGOSZCZ, dn. 4 lutego. (Spraw. izby handlowej). Paryżanka, zdrowy towar, podług jakości 174—180 mk., posiadał towar 000—000 marek. Zyrlo, podług jakości 150—154 mk. Jęczmień, podług jakości 120—125 marek. Dobry towar słodowy 125—131 mk. Groch na paszę 135—145 mk., groch do gotowania 180—185 marek. O wies 140—145 mk.

Za inseraty, reklamy itd. redakcyja odpowiedzialności nie przyjmuje.

Walne zebranie

Banku Ludowego w Żninie
Spółki zapisanej z ograniczoną poręką
odtędzicie się

dnia 26 lutego 1902 o godz. 3 po południu
na sali pani Stuchnińskiej w Żninie. (436)

ZARZĄD.

W pulardarni w Bożejewicach jest założona trucizna i żelaza. Osobom niepowołanym wstęp zabroniony.

ZARZĄD.



Kiszzone wytloki

z dostawą natychmiastową lub w miarę zapotrzebowania ma na sprzedaż

Cukrownia w Kruszwicy.



Parcelacya na Kujawach.

W czwartek, dnia 20 lutego r.b., od godz. 11 przed południem sprzedany będzie na pewno foliark Wojdał, położony między Pakością a Złotnikami (Güldenhof), obejmujący około 1200 mórg dobrej roli i łąk, z murewanymi budynkami, inwentarzem i z całokwitem żłtwnem, w całości lub w pojedynczych parcelach, w obrębie do Wojdała należących.

Niniejszem zapraszam osoby mające ochotę do kupna, zwracając uwagę, że przy trzeciej części wplaty, reszta na 10 lat po 5% pozostawiam i zezwalam także na wszelkie inne, jak najkorzystniejsze warunki.

Jeżeli kupujący parcelę już ma swą posiadłość, a takowa nie jest za wysoko obciążona, natenczas może takowy kupić parcelę bez wplaty. Kupujący jest jednakoż zobowiązany kupioną parcelę dać przy przewłaszczeniu przypisać do swej posiadłości.

Jeżeli kto gospodarstwo posiada, a chciałby takowe, które ja parceluję w całości albo jedynie część z budynkami kupić, to przyjmuję jego gospodarstwo podług umowy jako wplata. (317)

Parcelę od 40—100 mórg będą sprzedawane z budynkami.

L. Mikulski.

Inowrocław, ul. Poznańska nr. 11.
Interes parcelacyjny. Założony w roku 1892

Przewielebn. Duchowieństwu, Szanownym Dozorom i Bractwom kościelnym
polecam moje (75)

Świece oltarzowe

wykonane ściśle podług przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe jako i żółte, i oddaje takowe po cenach jak najzłotniejszych.

Wszelkie zamówienia uskutecznią się odrobitą franko do najbliższej poczty lub stacji kolejowej. Każdą ilość wosku żółtego jako i okrunek woskowych przyjmuję w cenie kupna lub też przewożę takowe wedle życzenia po cenie umiarkowanej.

Z wysokim szacunkiem

WALENTY NOGA w Gniewkowie.

Kujawska fabryka świec oltarzowych i bielnik wosku.

Przeniesienie interesu!

Szanownej mojej Klienteli donoszę uprzejmie, że przeniosłem mój interes golarski i mieszkam pod dniami dzisiejszego przy

ulicy Szerokiej nr. 12

Ceny zostały te same jak dotychczas i tak kosztuje golenie 5 fn., strzyżenie włosów 15 fn. Dzieci płacą za strzyżenie włosów 10 fn. Z szacunkiem

S. Unger, balwierz i fryzjer.

Na sezon budowlany

polecam (156)

skład drzewa budulcowego.

blochy, deski, taty, cwiarty we wszelkich rozmiarach dalej wszelkie artykuły budowlane: pape, cement, gips, trzcinę plectonkę, gwóźdźce, karbolinum i. t. d. jako i zdrowe brzoźowe blochy i drągi.

STROIŃSKI, budowniczy w Pakości.

Atrament luźny

poleca

Księgarnia
Dziennika Kujawskiego.

Zarząd leśny w Balczewie poleca po tanich cenach **sucho drzewo opalowe, drągi we wszystkich grubościach, łąki kantowe i lupanę, budulec okrągły i ciosany.** (115)

Szudrowicz.

Kto chce szybko pozbyć się niepokupnych towarów (zalegających wozów w kramie) albo niemodnych mebli i sprzętów gosp., lub przedmioty należące do spadków, ten niech się zgłosi do HIRSCHBERG, aukcyonat. Ul. Synagogi 3. (428)

Prawie do wolone!

Najbl. ciągn. 15 lutego.

Rocznie 12 ciągnięć zamien. się główna wygrająca po marek 300000, 180000, 120000, 90000, 45000, 30000, itd. Każdy los raz wygrywa.

Polecają: składające się z 100 członków stowarzyszenie losów szarynych. (2765st.)

Mies. wplata 4 marki za udział i każde ciągnięcie. O zgłoszenia uprasza się do: Scheria & Comp. Monachium 35 nr. 174.

Mleczarnie

które wyrabiają najprzedniejsze masło, mogą takowe spieniężyć przez jeden z **piętnastu** wielkich handli masła w **Dreźnie** za stałą cenę lub też za mierną prowizją po najwyższych cenach. Off. D. W. 9147 do Rudolfa Mosse w Dreźnie. (431)

Margaryna

zawsze świeża
dobra i tania
— u —

W. PIECHOCKIEGO.
Ul. Kolejowa 2. (438)

Dla odsprzedających

polecam tano w przednim gatunku **kiszoną kapustę.** (439)

J. CHAPP.

Dziennik Kujawski
najskuteczniejszy organ ogłoszeń, wychodzący w kilku tysiącach egzemplarzy.

Szczury — myszy

tepi Ackerlon. Bez świadectwa trędziwy! Paczka po 60 i 1 m. Do nabycia w drogerii J. Duszyńskiego. (1297)

Gospodarstwo

w Biskupinie.

przy małej kolei ze Żnina do Gąsawy, mające przeszło 100 mórg dobrej pszennej i burzanej ziemi, przytem łąki z torfem, z żywym inwentarzem, mam zamiar sprzedać w całości lub w mniejszych parcelach przy dogodnych warunkach. Na gospodarstwie tem są dwa zabudowania. Celem sprzedaży wyznaczyłem termin na poniedziałek 17 bm. o godzinie 11 przed połud. w Biskupinie. Mający chęć kupić mogą się zgłosić do

M. Smorowskiego

w Żninie. (417)

Skład żelaza

w powiatowym mieście w najlepszym położeniu miasta jest korzystnie do sprzedania. Wpłaty potrzeba 6 tysięcy marek. Gdzie? wszakże eksped. Dzien. Kujaw. pod nr. 429.

Panny

potrzebne do spódnice na stałe zatrudnienie, przyjmuję także uczennice. Mateczńska, konf. dam. Plac Klasztorny. (435)

Karty wizytowe

wykonuje Drukarnia Dzien. Kuj.

Założona 1873.

„Westa“

Założona 1873.

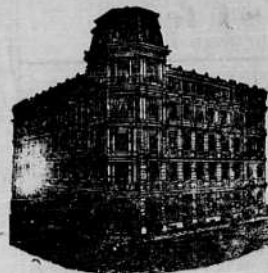
Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

Zabezpiecza

kapitały płatne przy śmierci osoby zabezpieczonej.

Zabezpiecza

kapitały płatne przy śmierci osoby zabezpieczonej, ze skróconem składkowaniem.



Zabezpiecza

kapitały płatne w chwili, gdy zabezpieczony dożyje pewnego wieku n. p. 50-go lub 60-go roku życia, lub zaraz w razie rychlejszej śmierci.

Zabezpiecza

kapitały na studia, wojskowość i posag dla synów i córek

Bióra we własnym domu św. Marcina 61.

Dywidendy udzielono za rok 1899 6% za rok 1900 10%.

Doppel-Ritter-Caffee



Prawdz. Scheuera dubeltowa kawa Rittera (158)

najzdrowsza domieszka do kawy. Przez przymieszanie prawdz. dubeltowej kawy Rittera stają się nawet mniej-wartościowe tanie rodzaje kawy pełniejszemi, otrzymują wyborny smak, miły zapach i najpiękniejszy kolor. Do nabycia prawie w wszystkich składach.

Georg Jos. Scheuer w Fürth (Bawaryja) i w Schönebek n. E. Zał. 1812.

Jedyna polska

M. Jezierski,

Poznań G. 5.

ul. Malgorzaty nr. 32.

Telefon 470.

poleca

słoninę, brzuchy, karkówki, szynki

przednie i zadnie solone i wędzone, sadło, smalec i flaki

oraz towary wchodzące w zakres rzeźnictwa wszelk. rodzaju, po jak najniższych cenach dziełnych w najlepszych gatunkach. Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających z drugiej ręki.

Cenniki na żądanie gratis i franko. (3510)

WIELKI SMALC

smalec.

smalec.

Antoni Rose.

Poznań. Bazar

poleca

wielki wybór tapet

od 15 fen. za rólony począwszy, wszelkie dekoracje, borty, rozety, sztukowe. Znane z trwałości linerusta — tapety oraz linoleum z pierwszorzędných fabryk. Papier transparentowy — Dłafnia na szkło. Wszelkie próby na żądanie franko!!!

Skład materiałów piśmiennych.

Zakład litograficzny i drukarnia.

Fabryka wyrobów papierowych,

książek kontowych

i rejestrów gospodarczych.

Plakaty, etykiety, dyplomy,

karty wizytowe itd.

wykonuje się spiesznie i akuratnie po najtańszej cenie. (1739)

Torfiarz,

któryby się podjął wykopać większą ilość torfu może mieć stałe utrzymanie, oraz

mularz

roczny na służbi ordynaryja potrzebni są (430)

w Dom. Rzeszkowie

pod Wyrzyskiem (Wirsitz),

stacya kolei Netzhall.

Ucznia mającego chęć wyuczyć się kowalstwa i maszynistostwa przyjmie

J. Smolarek. (426)

Szarlej pod Łojewem.

Chelmce.

Tow. katol. Robotników

urządza

w niedzielę d. 9 b. m.

o godz. 4 po południu w loka-

lu pani Miłuchowskiej

zimową zabawę,

na którą wszystkich chęć mających uprzejmie zaprasza.

Komisja zabawowa.

Osobnych zaproszeń nie wysła się. (415)